

## **Słupska wojna o cuda**

Autor tekstu: **Janusz Milczarek**

**S**łupsk – miasto cudów i objawień. Tam przybywają pielgrzymi z całej Polski, aby oglądać słynny krzyż misyjny, z którego płynie krew Chrystusa. Tam mieszka kobieta, która na własnym balkonie regularnie odbywa randki z Panem Bogiem. Tam nad halą targową czuwa Duch Święty, który ustala ceny samochodów i produktów spożywczych. Tam przyjeżdżają nieuleczalnie chorzy, aby doznać cudownego uzdrowienia. Tam msze święte odprawiają pensjonariuszki szpitala psychiatrycznego. Tam toczy się święta wojna między biskupami a wizjonerami.

### **Krew na krzyżu**

Był stan wojenny, polskie Wybrzeże kipiało gniewem za czołgi i wojskowe patrole na ulicach. Solidarna klasa robotnicza nabierał sił, aby zasiąść za okrągłym stole z Jaruzelskim i spółką. Kraj na gwałt potrzebował cuda dodającego siły i wiary ludziom Wałęsy. Na tę okoliczność Kościół dostarczył masom wiernych atrakcji, które zaakceptował Watykan, a przekląła Moskwa. W centrum Słupska „odkryto” dębowy krzyż, który obficie krwawił.

Zjawisko szybko zbadali biegli naukowcy zrzeszeni w „Solidarności” i potwierdzili, że Pan Bóg osobiście zstąpił z nieba i zapisał się do związków zawodowych. Znakiem tego, miasteczko na środkowym wybrzeżu stało się Mekką antykomunistów wierzących w cuda. Masy naiwnych dewotów i politycznych oszołomów przybywali do Słupska, aby potwierdzić swoje racje poprzez obcowanie z rzekomo o cudownym krzyżem.

Iluzjoniści w sutannach sprawili, że słupska starówka stała się równie popularna i święta co Klasztor Jasnogórski. Jak do tego doszło, dokładnie opisał Ryszard Król – proboszcz Kościoła Najświętszej Marii Panny Królowej Różańca Świętego w Słupsku. Zanim trafił do domu dla obłąkanych, na murach swojej świątyni kazał zawiesić mosiężną tablicę z takim oto tekstem:

*"W dniu 12.03.1982r. w piątek o godzinie 11.00 idąc na dyżur spowiedzi, spoglądając na krzyż misyjny, zauważyłem wypływającą z niego ciecz. Kiedy podszedłem bliżej pod krzyż, wypływająca strumieniami ciecz koloru czerwono-btunatnego zrobiła na mnie ogromne wrażenie. W pierwszej chwili pomyślałem, że jest to jakieś nadzwyczajne zjawisko, znak Dotknąłem cieczy palcem i po skosztowaniu odczułem smak słodko-słony, smak krwi.*

*Poczułem dreszcz i serce zaczęło mi bić mocniej. Udałem się do kościoła i poprosiłem z konfesjonału ks. Edwarda Matysiaka, którego miałem zmienić w dyżurze spowiedzi, oświadczając mu, że na naszym krzyżu misyjnym jest jakiś znak – wypływająca ciecz. Ksiądz Edward oświadczył, że jest to znak dany jako przestroga. Następnie poprosiłem z kościoła mojego pracownika - murarza, który od dłuższego czasu dokonuje regotyzacji filarów w naszym kościele. Człowiek ten był bardzo wzruszony na widok tej wypływającej cieczy. Opisał on swoje wrażenia oddzielnie.*

*Po pewnym czasie zaczęli zbliżać się do krzyża ludzie. Kilkakrotnie wychodziłem z konfesjonału i z kościoła pod krzyż. Powiadomiłem o tym znaku moich księży współpracowników, którzy odnieśli podobne, głębokie wrażenie pod tym krzyżem. Nikt z nas księży nie wątpił, że to jest coś nadzwyczajnego.*

*W tym dniu temperatura wynosiła do +1 do +5 stopni Celsjusza. Dzień 12.03 jak i poprzednie, był pogodny, bez upałów. Drewno krzyża liczy 31 lat, jest wysuszone, a nawet w części spróchniałe. Tego samego dnia tj. 12.03, na moje wezwanie przybył fotograf P. Szczepański, który dokonał licznych zdjęć krzyża z naciekami wypływającej cieczy. W ciągu dnia gromadzili się tam wierni i do godziny 22.45 modlili się, śpiewali pieśni religijne, składali kwiaty, zapalali świece i znicze, podchodzili do krzyża, całowali go, dotykali cieczy. Dnia 12.03. wypłynęło dużo cieczy. Ciecz ta spływała tylko po drzewie, nie spływała na przylegający postument betonowy.*

Przybywają teraz ludzie z różnych stron Polski. Modlą się pod krzyżem, są poważni i skupieni. Ciecz płynąca z krzyża budzi głęboką refleksję, zdziwienie, ciekawość, a dla innych niepokój. Znakiem tym zainteresowały się władze miejskie, dziennikarze, reporterzy radia i telewizji. Pobierane były próbki cieczy krzyża komisyjnie i prywatnie. Władze świeckie podają do publicznej wiadomości hipotezy wytłumaczenia zjawiska, które trudno przyjąć za naukowe (...).

*W dniu 12.04. na krzyż założono ochronne zabezpieczenia z plandeki. Krzyż jest również obserwowany w nocy przez niektórych parafian mieszkających w sąsiedztwie kościoła. Od dn. 12.03.1982r. prowadzę kronikę naszego krzyża misyjnego. Jest wiele cudownych nawróceń*

w konfesjonałach ludzi, którzy od lat nie byli u spowiedzi.

*Ten znak na krzyżu jest bardzo wymowny. Nie tylko ja, aleksięża i wielu ludzi stawia sobie pytania; Dlaczego wypływa ciecz, która tak łudzaco przypomina krew? Czy stwierdzono w tej cieczy erytrocyty, obecność krwinek? Jak wygląda ta ciecz pod mikroskopem? Dlaczego ta ciecz wypłynęła w piątek w okresie Wielkiego Postu? Dlaczego w Słupsku? (...)*

*Gromadzę liczne dokumenty, przyjmuję zeznania innych osób na temat znaku na naszym krzyżu misyjnym. Niechętnie już wyrażam zgodę na pobranie próbek cieczy do badania. Dla mnie i dla wielu znak ten jest oczywistym znakiem nadzwyczajnym (...)*

*P.S.*

*Laboratoryjne badania wykazały, że w cieczy wypływającej z krzyża misyjnego znajdują się erytrocyty — krwinki czerwone. Ciecz wypływa po dzień dzisiejszy.*

*Słupsk 16.07.1983*

*ks. Ryszard Król".*

## Matka Boska Balkonowa

Za cud przed kościołem proboszcza parafii Najświętszej Marii Panny Królowej Różańca Świętego zbierał gratulacje od najwyższych dostojników Episkopatu Polski. Nie awansował jednak w kościelnej hierarchii z powodu nagłego pogorszenia zdrowia psychicznego. Kapłan popadł bowiem w manię stawiania krzyży we wszystkich miejscach, które wydawały mu się podobne do Golgoty. Kiedy, wbrew woli kardynała Józefa Glempa, wykopał kolejną relikwię na oświęcimskiej zwirowni, biskupi wezwali go na dywanik, a krótko po tym wręczyli skierowanie na dożywną kurację w domu dla obłąkanych.

Jakkolwiek potoczyły się losy proboszcza Króla, misyjny krzyż z plamami rzekomej krwi służy narodowi jako znak Boży przez dziesięć lat. Wiosną 1993 roku przybyła mu konkurencja. Na balkonie jednej ze słupskich kamienic ukazała się bowiem Matka Boska. Widziało ją osiemnaście kobiet, które do dzisiaj zgodnie zeznają, iż osobiście rozmawiały z Matką Zbawiciela!

— Najpierw ze ściany spadł obraz z Chrystusem. Stłuczone szkło pokaleczyło wizerunek twarzy Jezusa. Po kilku dniach obraz sam się zredukował. Zniknęły ślady pęknięć i skaleczeń płótna. Wizerunek Syna Bożego stał się jak nowy. Później usłyszałam głos, który nakazał mi wyjść przed kamienicę i obejrzeć mój własny balkon. Ujrzałam na nim Matkę Boską wśród kwiatów. Zjawisko to przez następny tydzień obserwowało kilkanaście kobiet modlących się razem ze mną - opowiada pani Czesława Król, mieszkająca w Słupsku przy ul. Kołłątaja.

Po kilku tygodniach do kamienicy w centrum Słupska zaczęli przyjeżdżać dziennikarze z całej Polski. Audycje radiowe, programy telewizyjne i artykuły w gazetach sprawiły, że miejscowi katolicy chętniej modlili się pod balkonem Czesławy Król niż w kościele. Fakt ten mocno zaniepokoił biskupów z Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej. Objawienie na balkonie starej dewotki było konkurencją dla misyjnego krzyża, z którego płynęła krew Chrystusa. Kościół rzymskokatolicki wystąpił w charakterze monopolisty na cuda i ... spacyfikował wiernych wyznawców „Matki Boskiej Balkonowej”.

— Modliłyśmy się w Kościele św. Jacka. Widzenia z Matką Boską miałyśmy zawsze o godz. 15. Biskup zabronił nas wpuszczać do kościoła. Proboszcz, natychmiast kazał założyć kratę w kościelnym przedsionku. Nie miałyśmy wstępu przed ołtarz, więc przeniosłyśmy się do Kościoła NMP Królowej Różańca Świętego — opowiada pani Danuta Cur.

Dewotki nawiedzone przez Matkę Boską krótko modliły się w nowym sanktuarium. Pewnego pięknego dnia siostra przeorysza zdmuchnęła im świece przy ołtarzu i rzekła „koniec balu panno lal”. Po zasięgnięciu opinii samego Jezusa Chrystusa, grono nawiedzonych dewotek przeniosło się pod słynny misyjny krzyż słupski. Tam odprawiały swoje msze, uzdrawiały chorych i odczyntwały tym podobne cuda.

## Nieuczciwa konkurencja

Zaniepokojony popularnością pogańskich praktyk, biskup Marian Gołębiowski z Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, nakazał ścięcie krwawiącego krzyża pod kościołem w Słupsku. (Nieco później wystąpił w telewizyjnym talk show, wspólnie z red. Kotlińskim, gdzie obaj spierali się nad potrzebą zniesienia celibatu). 10 grudnia 1997 roku drwale uzbrojeni w piły łańcuchowe oberżnęli dębowy krzyż i oddali go cieślom do renowacji. Usunięcie relikwii sprzed kościoła stało się przyczyną buntu wyznawców cudu słupskiego. Ludzie przestali modlić się w Kościele NMP Królowej Różańca Świętego i przenieśli się pod balkon pani Czesławy Król, która codziennie o godzinie piętnastej

gościła w swoim domu Matkę Boską, Jezusa lub samego Pana Boga (od koloru do wyboru w zależności od pogody).

Do kamienicy przy ul. Kołłątaja zaczęli przybywać naiwni katolicy z całej Polski. Ludzie ślepi, głusi i chromi doznawali tam cudownego uzdrowienia, a wieści o kobiecie obcującej z Trójcą Przenajświętszą dotarły aż do Watykanu.

Na polecenie kościelnych pryncypałów do zbadania sprawy został oddelegowany ksiądz Krzysztof Zdanko — dyrektor Kurii Biskupiej i doktor teologii w jednej osobie. Równolegle z nim na mieszkanie pani Czesławy Król został nasłany oddział wywiadowczy kilkunastu starszych pań, uzbrojonych w ukryte dyktafony i aparaty fotograficzne. Ich celem było zdemaskowanie szwindla, dzięki któremu staruszka wizjonerka skupiła wokół siebie nie wiele mniej wyznawców niż sam papież.

— Poza Trójcą Przenajświętszą przychodzą do mnie święty Franciszek i Faustyna. Oni właśnie objawili mi treść Trzeciej Tajemnicy Fatimskiej. Zanim papież ją ujawnił, ja wydrukowałam i rozniosłam po wszystkich słujskich kościołach. Na jednej plebanii ksiądz Krzysztof Płotka zrzucił mnie ze schodów. W pobliskiej Ustce dwaj proboszczowie Jan Turkiel i Ryszard Borowicz rozpoczęli na ambonach krucjatę przeciwko mnie. Księża katecheci na całym Wybrzeżu nauczają dzieci, że jestem heretyczką i sekciarą, a moje objawienia wyśmiewają. Kapłani czują się monopolistami na Pana Boga i bez skrupułów niszczą każdą konkurencję; jehowych, prawosławnych, muzułmanów i takich wizjonerów jak ja — twierdzi pani Czesława Król.

Mieszkanie staruszki ma 28 metrów kwadratowych powierzchni. W takiej klitce odbywają się msze odprawiane przez wizjonerkę. Regularnie przyjeżdżają do niej odszczepieńcy z Radomia, Wałcza, Andrychowa, Warszawy i innych polskich miast. Kobieta jest rencistką i państwo płaci jej co miesiąc 320 złotych głodowego. Za takie pieniądze nie da się przeżyć nawet tygodnia. Członkowie Apostolskiej Grupy Pokutnej wspierają finansowo swoją liderkę. Ze składek opłacają jej komorne, regulują świadczenia za gaz, prąd i telefon. Tym samym narażają się kościelnym decydom z Diecezji Kołobrzieszko-Koszalińskiej, którzy obwiniają ich za puste tace ofiarne i kiepską frekwencję na niedzielnych mszach.

Kiedy przed rzeszami katolików zatrzaśnięto wrota słujskich kościołów, ludzie stworzyli sobie świątynie na plażach w Ustce. Tam, pod starą sosną, Czesławie Król ukazał się Jezus. Od trzech lat drzewo na wydmach jest przez tubylców dewotów traktowane jak sanktuarium rangą równej Jasnej Górze czy licheńskiemu klasztorowi.

— Miejscowi księża tępią nas jak heretyków. Na ambonach ogłosili, że jesteśmy kłamcami i sekciarzami. Nie mogą pogodzić się z tym, że modlimy się do Boga inaczej, nie płacimy datków na ofiarne tacki i mamy w nosie biskupów wożących się mercedesami. — skarży się Irena Włodarczyk, członkini Grupy Apostolskiej Pokutnej.

Kapłani z Ustki z niechęcią patrzą, jak tłumy wiernych opuszczają ich kościoły i idą modlić się nad morze. Piętnują innowierców klęczących pod sosną i akceptują poczynania grupy młodych satanistów, którzy opodal organizują czarne msze. Chuliganów, oddających hołd Lucyferowi przy ołtarzu z trupich czaszek, traktują jak zdrową konkurencję dla wizjonerki. Kiedy sosna na wydmach została przez satanistów wysmarowana łajnem i podpalona, policja i kościół solidarnie milczeli. Kiedy na to samo miejsce zaczęły ścierać pielgrzymki, wszystkie urzędy zaczęły żądać stosownych zezwoleń na organizację imprez masowych.

## Monopol przełamany

Na przekór biskupom grupa innowierców zrzeszonych wokół wizjonerki Czesławy Król rozrasta się z każdym miesiącem. Pod jej balkonem zbierają się tłumy katolików słuchających głoszonych przez nią przesłań. Do słujska przybywają pielgrzymki ludzi nieuleczalnie chorych, którzy szukają nadziei nie w murach kościoła, ale pod balkonem, gdzie ponoć objawia się Matka Boska.

Na Wybrzeżu Kościół katolicki wyraźnie przegrywa batalię o popularność z kobieciną, która głosi słowo Boże po swojemu. Na prośbę tuzów z Episkopatu sprawdzono dokładnie jej tożsamość. Urodziła się w miejscowości Kowel za Bugiem. Jako dziecko, wraz z rodziną, została wyrugowana na polskie ziemie do Chełma Lubelskiego. Młodość spędziła na wsi hodując krowy i kury. W 1962 roku zameldowała się w Słupsku. Częściej bywała w kościołach niż we własnym mieszkaniu. Zaliczała wszystkie msze, drogi krzyżowe, nieszpory, gorzkie żale, majowe nabożeństwa i tym podobne uroczystości.

Przed siedmioma laty pani Czesława Król ogłosiła światu, że jej dom nawiedza cała Trójca Święta. Kobieta, której nigdy nie udało się ukończyć szkoły podstawowej, zaczęła pisać wiersze

i redagować przesłania, które ponoć dyktował jej sam Chrystus. Teksty pisane przez wizjonerkę trafiły do papieża, Aleksandra Kwaśniewskiego, Lecha Wałęsy, Mariana Krzaklewskiego, prymasa Józefa Glempa oraz innych dostojników Kościoła i państwa.

Aby uciszyć kobiecinę, która z mieszkania w starej kamienicy uczyniła sanktuarium, proboszczowie ze Słupska ogłosili z ambon, że jest chora psychicznie, a każdy kto będzie z nią obcował, zostanie potępiony na wieczność. Znalazło się jednak wielu takich, którzy za cenę potępienia wciąż przyjeżdżają do Słupska i uczestniczą w sabatach odprawianych przez wizjonerkę. Wielu z nich twierdzi, że odkąd za namową Czesławy Król przestali się modlić do papieża, uwierzyli w Boga. Są tacy, którzy dzięki staruszce pozbyli się nieuleczalnych chorób.

**Mimo nagonki z kościelnych ambon, pani Czesława cieszy się ogromną popularnością wśród katolików na Wybrzeżu. Dzisiaj już mało kto w Słupsku pamięta o rzekomym cudzie, który tuż po wprowadzeniu stanu wojennego wydarzył się przed Kościołem Najświętszej Marii Panny Królowej Różańca Świętego. Ludzie zapomnieli o krzyżu, z którego ponoć płynęła krew Chrystusa. Choć na kościelnym murze wciąż wisi mosiężna tablica z opisem zjawiska nadprzyrodzonego, wierni modlą się pod balkonem wizjonerki wyklętej przez tłumy pielgrzymów z całego kraju. Wszystko wskazuje na to, że w Słupsku przełamano kościelny monopol na Pana Boga.**

(Publikacja: 03-08-2002 Ostatnia zmiana: 25-03-2013)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1721>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)